



## Zwycięstwo nad urazą

Autor: Wiesław Didoszak

Pod koniec księgi Objawienia Jana czytamy, że tylko zwycięzcy odbiorą niebiańskie dziedzictwo. Jednym z niebezpiecznych wrogów, którego musimy pokonać jest uraza. Jest ona odczuwaniem do kogoś żalu i niechęci, to rozgoryczenie, zadrą, a nawet uczucie gniewu lub nienawiści. Powodem urazy mogą być przykre i traumatyczne zdarzenia, np. niewłaściwe słowa wypowiedziane pod naszym adresem, brak docenienia, ośmieszenie, wykorzystanie, zdrada, itp.

W urazie jest coś z perwersji. Jest nam źle, gdy czujemy się urażeni, jednak nie bardzo chcemy się pozbyć tego uczucia. Niekiedy nawet odczuwamy swoistą satysfakcję chowając do kogoś urazę. Wolimy użalać się nad sobą samym i rozpamiętywać doznana krzywdę niż szukać rozwiązania problemu i pozbyć się zadrą. Uraza potrafi zadomowić się w sercu na długie lata czyniąc z nas swoich więźniów. Czasem nawet będąc w podeszłym wieku mamy żal do rodziców o to, że mieli więcej dobrych słów dla brata czy siostry niż dla nas.

Chyba wszyscy znamy uczucie urazy. Jak sobie z nią radzimy? Pouczającym przykładem ukazującym fatalne konsekwencje pielęgnowanej urazy - ale też błogosławieństwa wynikającego ze zwycięstwa nad nią - jest rodzina biblijnego patriarchy Jakuba.

Jakub kochał Boga, ale nie był doskonałym ojcem. W sposób widoczny faworyzował Józefa - jednego z najmłodszych swoich synów. Nierówne traktowanie dzieci przez rodziców rodzi w pozostałym rodzeństwie poczucie odrzucenia i bunt. Tak właśnie się stało w rodzinie Jakuba.

Pomijani przez ojca synowie mieli do niego żal, ale też nie potrafili znaleźć dobrego słowa dla swego brata. Byli już dorosłymi ludźmi, jednak nie umieli poradzić sobie z tą sytuacją. Jakub pewnie nieświadomie wrzucił do serc swych synów ziarno goryczy, ale oni pozwolili, by to ziarno tam zakiełkowało i rosło. Może powinni byli przyjść do ojca i porozmawiać z nim o tym? Może powinni byli zrozumieć, że trudno oczekiwać od Józefa dojrzałej postawy, bo dopiero wykluwał się ze swego dzieciństwa? Tak czy owak, powinni byli przebaczyć ojcu oraz przyjąć swego brata. Jednak zamiast tego zdecydowali się na pielęgnowanie urazy. Pielęgnowana gorycz i niechęć przerodziła się w otwartą nienawiść do Józefa.

Pismo Święte przestrzega byśmy uważali, „**by nie zakorzeniły się wśród nas żadne urazy, które jeśli się ich od razu nie pozbedziemy spowodują poważne szkody i zniszczą duchowe życie wielu ludzi**” (Hebr. 12,14-15).

Jak się czuł się Józef żyjąc w atmosferze niechęci, odrzucenia i nienawiści ze strony swych wszystkich braci? Musiał być rozdarty pomiędzy starzejącym się i kochającym go ojcem a wrogo usposobionymi do niego braćmi, z którymi pragnął mieć dobre relacje. Człowiek wyrastający w takiej atmosferze nie rokuje dobrze.

Gdy Józef miał siedemnaście lat przyśniły mu się dwa, podobne do siebie sny. Wynikało z nich, że wszyscy bracia, a także ojciec i matka mają mu się pokłonić. Dziś wiemy, że te sny były prorocze. Jednak uprzedzeni do Józefa bracia nie byli w stanie tego dostrzec. Jeszcze bardziej go znienawidzili. Na dodatek zaczęli mu także zazdrościć.

Gdy gorzki korzeń rośnie w górę, opanowuje serce, potem umysł, który rodzi negatywne myśli

prowadzące do grzesznych zachowań. Te natomiast odgradzają nas od Bożego światła i przybliżają do ciemności oraz opresji demonicznej. Gdy grzech dojrzeje, rodzi śmierć. Dlatego nie jesteśmy zaskoczeni dalszym obrotem sprawy. Pewnego dnia Jakub posłał Józefa do swych braci pasących trzodę, wtedy ci zmówili się, że go zabiją, potem wrzuca ciało do jakiejś wyschniętej studni i powiedzą, że pożarł go dziki zwierz. Bracia Józefa zdarli z niego szatę, jaką dostał od ojca i wrzucili go do wyschniętej studni. Gdy emocje opadły, Juda przekonał pozostałych, by jednak nie zabijać brata. Zaproponował, by go sprzedać Ismaelitom. Gdy przehandlowali Józefa, wzięli jego szatę, zabili kozła i umoczyli szatę we krwi - potem zaś posłali ją ojcu kłamiąc, że Józefa rozszarpał dziki zwierz.

Ojciec wpadł w depresję i nie dał się pocieszyć w swej żałobie. Jak podaje Pismo Święte, o mało co nie zszedł do grobu. Czy bracia Józefa rozwiązali swój problem? Pozornie. Owszem, pozbyli się człowieka, którego nienawidzili, ale w zamian przyszło poczucie winy i życie w kłamstwie. Zamiast błogosławieństwa, sprowadzili na rodzinę przekleństwo.

A co z Józefem? Przecież to nie było zwykłe spięcie pomiędzy braćmi. Jak się czuł i o czym myślał ten siedemnastolatek gdy w szamotaninie zdzierali z niego szatę a potem wrzucili do studni? Jak się czuł gdy widział jak się targowali o niego, i jak wzięli za niego marne dwadzieścia srebrników? Obawiamy się, że wtedy zachwiał się świat pod jego stopami. Jego najbliżsi w swej nienawiści odrzucili go, skrzywdzili, poniżyli i skazali na wygnanie. Jakie myśli może mieć młody człowiek w podobnej sytuacji? Czasem zupełnie się załamuje i chce skończyć ze sobą, albo zamyka swoje serce i postanawia być zimnym draniem, obmyślającym słodką zemstę. Patrząc po ludzku, Józef miał prawo do załamania się, do nienawiści i do szukania odwetu.

Ismaelici zaprowadzili Józefa do Egiptu, gdzie sprzedali go Potyfarowi, dworzaninowi faraona, dowódcy straży przybocznej. Minęło kilka lat i gdy ponownie wracamy do historii Józefa, jesteśmy zupełnie zaskoczeni. Bo znajdujemy go jakby nietkniętego złymi uczuciami. Jest uczciwy, wierny i lojalny wobec swego pana, zdrowy emocjonalnie, pięknie żyjący z Bogiem. Dlatego nie jesteśmy zbytnio zaskoczeni tym, że Potyfar powołuje go na zarządcę całego swego domu i mienia.

Józef służył mu około jedenaście lat. Dowiadujemy się o nim, że stał się przystojnym i atrakcyjnym mężczyzną. Chociaż miał status niewolnika, to z postawy i zachowania bardziej przypominał księcia. Ktoś by powiedział, że nic dziwnego, że żona Potyfara chciała zaciągnąć go do łóżka. Józef, lojalny swemu Panu i wierny Bogu odrzucił jej propozycję. Wtedy zraniona kobieta fałszywie go oskarżyła, w wyniku czego Józef wyładował na dwa lata w więzieniu.

Nie zdziwilibyśmy się, gdyby w tym momencie Józef przeklął cały świat i dokonał radykalnego zwrotu w swoim myśleniu i postępowaniu. Co myśli człowiek, który za swoją uczciwość, wierność i lojalność doświadcza czegoś takiego? Dlaczego Potyfar, któremu nigdy nie dał powodu do zarzutów tak łatwo dał wiarę oskarżeniu? A może doskonale wiedział, że jego żona kłamie, ale ze względu na układy wołał zwyczajnie pozbyć się Józefa?

Ale tu znowu jesteśmy zaskoczeni. Więzienie jakby zajaśniało, gdy Józef się w nim znalazł. Okazuje się, że i tym razem Józef nie pograżył się w żalu, goryczy i nienawiści. Nie uznał, że ludzie są niebezpieczni i stanowią źródło bólu. Nie obraził się również na Boga i nie uznał, że nie warto mu służyć. Przeciwnie, Józef był przy Bogu całym swoim sercem. Dlatego też Bóg był z Józefem.

Musi zastanawiać fakt, dlaczego ten człowiek pomimo swych traumatycznych przeżyć jest nadal otwarty na ludzi i nie ma cienia żalu do Boga. Jest na to tylko jedno wytłumaczenie. Józef nie dopuścił, by ziarno urazy i zgorzknienia zakiełkowało w jego sercu. Nie chował żalu ani do swych krzywdzicieli ani do Boga. Czy przyszło mu to łatwo? Nie sądzimy.

Dlatego, że w takich sytuacjach zranione serce krwawi a negatywne myśli bombardują umysł, jesteśmy popychani do negatywnych działań. Józef zmagający się z takimi emocjami ostatecznie zrezygnował z odwetu i oddał sprawę Bogu.

Bóg zawsze użyje takich ludzi. Właśnie takich ludzi Bóg powołuje do ważnych zadań w swym królestwie. Poza tym, tylko tacy są otwarci na Jego błogosławieństwo i tylko tacy mogą być błogosławieństwem dla innych.

Bóg był z Józefem. Ktoś może by powiedział, że jeżeli Bóg by z nim był, to nie dopuściłby do tego wszystkiego. Ale takie myślenie jest spływaniem sprawy. Ekonomia Bożej sprawiedliwości jest inna niż ludzka. Chrystus powiedział, że: **„Kto chce zachować duszę swoją, straci ją, kto zaś straci duszę swoją dla niego, ten ją zachowa”** (Łukasza 9,24). Jesteśmy wzywani do **„miłowania swych nieprzyjaciół i modlenia się o tych, którzy nas prześladowają, abyśmy byli nazwani synami Ojca, który jest w niebie, gdyż On jest dobrotliwy i dla niewdzięcznych, i dla złych”** (Mt. 5,44-47).

Oczywiście, to nie Bóg stał za nienawiścią braci Józefa i to nie On sprowokował działanie żony Potyfara. Ale On współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy go miłują. I jeśli trzeba, nawet diabłem „zaorze swoje pole”.

Po dwóch latach pobytu Józefa w więzieniu, faraon miał dwa sny, które go zaniepokoiły. Nikt nie potrafił wyjaśnić mu ich znaczenia. Zrobił to Józef, którego na tę okoliczność wyprowadzono z więzienia. Sny przepowiadały siedem lat obfitości i siedem lat głodu.

Faraon rozpoznał w Józefie ducha Bożego i uczynił go namiestnikiem całego Egiptu. Józef zabezpieczył zboże na czas nieurodzaju stając się w ten sposób wybawcą dla narodów.

Przebaczenie krzywdzicielowi nie jest tylko chrześcijańską powinnością, dzięki której okazujemy posłuszeństwo Bogu. Przebaczenie jest zachowaniem swej duszy. Przebaczenie uzdalnia nas także do bycia kanałami Bożego błogosławieństwa, którym Bóg chce obdarzać ludzi, nie tylko dobrych ale także na złych.

Józef nie tylko zrezygnował z urazy, ale postanowił także miłować ludzi, też tych którzy go skrzywdzili. W ten sposób nie tylko zachował swą duszę, ale stał się kanałem Bożej dobroci. Bóg go wywyższył. Jednak tego rodzaju promocja nie polega na zwyczajnym awansie społecznym. Jej sensem jest służba w mocy i autorytecie.

A co z jego braćmi? Odnosi się wrażenie, że jakby wszystko toczyło się z nimi normalnie. Żaden z nich nie umarł ani nie doświadczył czegoś wyjątkowo złego. Jednak ich codzienności jak chmura towarzyszyło ciemne kłamstwo i haniebny czyn. Uraza, która poprowadziła ich do zemsty na Józefie, zamieniła się w poczucie winy. Człowiek żyjący w takim stanie jest zamknięty na Boże błogosławieństwo i nie jest zdolny być błogosławieństwem dla innych. Ciekawe, w jaki sposób wyglądała ich relacja z Bogiem w tym czasie? Czy w ogóle modlili się wtedy do Niego? Ciekawe w jaki sposób uczyli oni swoje dzieci wybaczenia i prawdomówności, także względem rodziców?

Od momentu pozbycia się Józefa minęło około dwadzieścia lat. Upływający czas nie usuwa poczucia winy. Tuszowanie swych przewinień nie uzdrawia duszy. Gdy nad ziemią zamknęło się niebo, rodzina Jakuba, jak wiele innych rodzin, zaczęła cierpieć niedostatek. Gdy więc Jakub dowiedział się o zbożu w Egipcie, wysłał tam swoich synów, aby je zakupili. W drogę wyruszyło dziesięciu braci. Beniamina, najmłodszego z synów, Jakub zostawił przy sobie bojąc się, by go nie spotkało jakieś nieszczęście. Czyżby od momentu utraty Józefa, Jakubowi towarzyszył lęk? Jeśli rzeczywiście tak było, to było to zasługą jego synów, którzy sprowadzili przekleństwo na siebie samych i na bliźnich.

Historia zatoczyła koło. Bracia znowu stanęli przed Józefem. Nawet przez myśl im nie przeszło, że to ich brat. Jednak Józef ich poznał, lecz udawał wobec nich obcego. Kazał im wrócić do domu i przyprowadzić ze sobą Beniamina zostawiając do tego czasu w Egipcie jako więźnia Symeona. Wypadki, które wtedy zaszły, sprowokowały konfrontację braci Józefa z ich przeszłością. Wtedy zaczęli otwarcie przyznawać się do winy przeciw Józefowi. Dotarło do nich, że teraz żąda się od nich obrachunku za krew brata.

Dopiero za drugim razem Józef dał się poznać swoim braciom, na których padł wtedy lęk. Józef nie wykorzystał swej przewagi. Nie powiedział im żadnego przykrego słowa. Odniósł się do nich ciepło i życzliwie: **„Nie trapcie się ani nie róbcie sobie wyrzutów, żeście mnie tu sprzedali, gdyż Bóg wysłał mnie przed wami, aby was zachować przy życiu”** (1 Mojż. 45,5-6). Jego słowa są niesamowite i zarazem intrygujące. Józef pamiętał o doznanej krzywdzie, chociaż przebaczył. Przebaczenie nie polega na zapominaniu krzywd. Przebaczenie nie jest zaprzeczaniem rzeczywistości. Przebaczenie jest zwycięstwem nad urazą. Owocem przebaczenia jest wolne serce. Może właśnie dlatego, że Józef przebaczył swym krzywdzicielom, mógł zrozumieć sens swej krętej drogi. Poznał prawdę, która go uwolniła i uczyniła zdolnym do ogłaszania tej wolności nad życiem innych.

Bracia Józefa jeszcze raz wrócili do domu - po ojca i swoich bliskich. Wtedy, po dwudziestu latach wyznali prawdę ojcu i swoim domownikom. Szkoda, że zrobili to niejako przymuszeni. Musieli wywołać tym niemałą sensację. Pewnie było im bardzo wstyd gdy znosili pytający wzrok ojca, żon i dzieci. Jednak zdecydowanie rozsądniej jest wyznać swoje winy za życia niż dumnie zabrać swoje grzechy do grobu.

Bliscy Józefa przybyli do Egiptu i korzystali z obfitego błogosławieństwa. Po 17 latach umarł Jakub. Wtedy dowiadujemy się o czymś bardzo zaskakującym. Otóż **„po śmierci ojca bracia Józefa zaczęli się obawiać, że Józef będzie teraz wrogo usposobiony do nich i odplaci im sowicie za wszystko zło, które mu wyrządzili. Kazali więc Józefowi powiedzieć: Ojciec twój dał takie polecenie przed śmiercią: Ach przebacz braciom swoim ich występki i ich grzech oraz zło, które ci wyrządzili. Opuść przeto teraz występki sług Boga ojca twego.”** (1 Mojż. 50,15-17). Jak się spodziewaliśmy, Józef podtrzymał swą wspaniałomyślność i ponownie zapewnił ich o swej przychylności. Ale przecież to właśnie robił przez siedemnaście lat! Czyżby więc bracia Józefa przez cały ten czas nie potrafili cieszyć się w pełni wolnością i dobrobytem? Czyżby przez cały ten czas nie opuściło ich poczucie winy?

A może nie potrafili wybaczyć sobie samym? A może powodem było to, że pielęgnowana uraza i długie lata życia w kłamstwie zdeformowały ich myślenie? Należy się obawiać, że każde z tych pytań jest w jakiś sposób prawdą o tych ludziach. Gorzki korzeń nie wyrwany zawczasu wyrządził wiele szkody. To prawdziwy dramat.

Jednak wierzymy, że bracia Józefa przyjęli w końcu przebaczenie i odrzucili swoje lęki. Teraz wszyscy mogli stać się błogosławionymi ojcami dwunastu pokoleń Izraela.

Niechaj ta piękna historia stanie się dla każdego z nas inspiracją do zwycięskiej walki z urazą.